

# Żaneta Rachwaniec-Szczecińska

---

## Synowie jedynacy i znikające córki : o pozycji kobiet w Chinach

---

Pisma Humanistyczne 9, 213-228

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Synowie jedynacy i znikające córki — o pozycji kobiet w Chinach

### Sytuacja kobiet w Chinach i jej związki z konfucjanizmem

System religijny ma niebagatelny wpływ na kulturę oraz normy i zwyczaje większości społeczeństw na świecie. W Państwie Środka dominuje konfucjanizm — system filozoficzno-religijny podkreślający znaczenie ładu, porządku i przestrzegania hierarchii społecznej. Nauki Konfucjusza mają wpływ na sposób myślenia i zachowania Chińczyków już od 2,5 tys. lat. Na konfucjanizmie opiera się także tradycyjny system rodzinny w Państwie Środka<sup>1</sup>. W strukturze społecznej wywodzącej się z tej doktryny, kobieta stawiana jest zawsze na poziomie niższym niż mężczyzna. Dużym szacunkiem otaczane są jedynie matki, które urodziły synów, oraz teściowe. W konfucjanizmie zaznacza się wyraźna preferencja dla potomków męskich, choć należy podkreślić, że jest to cecha typowa dla wszystkich kultur patriarchalnych. Tę samą tendencję zaobserwować można bowiem u Żydów, u Arabów w okresie przedmuzułmańskim, a później także w islamie oraz chrześcijaństwie.

Kobiety w Państwie Środka obciążone są dużo większymi obowiązkami i oczekiwaniami ze strony społeczeństwa niż mężczyźni, choć zaznaczają się tu różnice w zależności od sfery pochodzenia Chinki. Kobieta powinna wcześniej wyjść za mąż i urodzić syna. Kult męskich potomków ma w Chinach związek z systemem klanowym. Syn określał pozycję danej rodziny nie tylko na zewnątrz, ale także wewnątrz klanu. Zapewnienie ciągłości rodu jest jednym z podstawowych obowiązków wymienianych przez konfucjanizm. Tylko mężczyzna może czcić przodków, ich kult wygasa wraz z końcem życia ostatniego męskiego potomka w danym rodzie. Posiadanie syna ma więc ogromne znaczenie nie tylko dla przyszłych, ale i przeszłych pokoleń. Walkę z tymi wierzeniami podejmował Mao Zedong, ale wraz z zejściem komunistycznego reżimu nastąpił powrót do tradycyjnych przekonań<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> B. Piotrowska, *Kobieta w rodzinie chińskiej wczoraj i dziś* [w:] *Kobieta i rodzina w krajach rozwijających się*, red. E. Puchnarewicz, Warszawa-Białystok 1999, s. 119.

<sup>2</sup> *Chińskie klany*, <<http://swiat.newsweek.pl/chinskie-klany,26125,1,1.html>>, [08.06.2012].

Mimo, że klany przestały być we współczesnych Chinach zręblem organizacji społecznej, trudno wykorzenić niektóre związane z nimi obyczaje. Wpływy patriarchy są szczególnie silne na obszarach wiejskich, gdzie brak syna obniża pozycję społeczną rodziny<sup>3</sup>. Zanim władze chińskie wprowadziły regulacje dotyczące ilości dzieci, liczna rodzina była dowodem zamożności i przynosiła chlubę. W sytuacji, gdy kobieta jest bezpłodna lub nie urodzi chłopca, mężczyzna może ją oddalić i związać się z inną. Taka praktyka stanowi silny rodzaj imperatywu kulturowego. W jednym ze zwyczajowych praw noszących tytuł „Siedem powodów by oddalić żonę” zapisano, że niemożność urodzenia męskiego potomka jest usankcjonowanym powodem do wygnania żony z domu. W tradycyjnej kulturze chińskiej możemy ponadto odnaleźć dwa modele małżeństwa: monogamię oraz poligamię, której odmianą był panujący dość powszechnie konkubinaty. Posiadanie konkubiny (lub w przypadku mężczyzn zamożnych — kilku konkubin) uzasadnione było często chęcią podtrzymania ciągłości rodu. Współżycie z większą ilością partnerek nie było jedynie przywilejem bogatych. Między IV a VI w. stanowiło obowiązek dla mężczyzn nie posiadających syna, a jego niedopełnienie groziło oskarżeniem o brak dbałości o losy przodków i rodu. W czasach dynastii Yuan i Ming każdy mężczyzna, który skończył 40 lat i nie miał męskiego potomka, był zobowiązany do wzięcia konkubiny<sup>4</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć jednak, że to, co z punktu widzenia człowieka wychowanego w kulturze zachodniej wydaje się dyskryminujące wobec kobiet, dla Chinek było czymś naturalnym i nie wzbudzającym poczucia krzywdy. W Chinach nie istniała bowiem zazdrość erotyczna, a jedynie zazdrość o przywileje i pozycję. Mężczyzna musiał więc dbać o wszystkie swoje kobiety, a pierwsza, główna żona była zazwyczaj na uprzywilejowanej pozycji.

Bardzo silna jest w Państwie Środka więź z męską linią rodu. Potomek włączany jest do części rodziny ze strony ojca, natomiast więzi z krewnymi matki nie są kultywowane. W momencie zawarcia małżeństwa i przeniesienia się do domu męża, ustają wszelkie zobowiązania kobiety wobec tych, którzy ją wychowali. W życiu mężatki nie ma miejsca na pomoc ojcu i matce. Mimo poniesionych wydatków na wychowanie i kształcenie córki, nie mogą oni nawet liczyć, że będzie dla nich wsparciem na starość. Obowiązek opieki nad rodzicami leży wyłącznie po stronie synów i ich żon. Należy pamiętać, że w Chinach nie ma emerytur, więc osoby starsze, kiedy nie będą już mogły pracować, zdane są tylko na pomoc udzielaną przez syna i jego rodzinę. Z tradycji tej wyrasta pogląd, że jedynie syn stanowi zabezpieczenie na starość<sup>5</sup>. Chińskie przysłowie mówi: „wychowywać córkę to

<sup>3</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety” w Azji [w:] *Czarna księga kobiet*, red. Ch. Ockrent, Warszawa 2007, s. 38.

<sup>4</sup> Li-Hsiang, L. Rosenlee, *Confucianism and Women. A Philosophical Interpretation*, New York 2006, s. 123.

<sup>5</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 38.

jak uprawiać cudze pole”<sup>6</sup>. Do wydatków, jakie standardowo muszą ponieść na rzecz dziecka rodzice w Chinach, dołącza w przypadku córki posag. Uchylenie się od konieczności wyposażenia w niego kobiety nie jest możliwe, a dla wielu rodzin łączy się to z zaciągnięciem długów, które często trzeba spłacać do końca życia. Córka uszczupla majątek rodzinny, syn wręcz przeciwnie — dzięki posagowi wniesionemu przez żonę, podnosi prestiż i status materialny rodziny. Zatem nic dziwnego, że narodzinom syna towarzyszy świętowanie<sup>7</sup>, a przyjście na świat córki jest wydarzeniem smutnym i wstydliwym, które nawet najbliższa rodzina i sąsiedzi starają się pominąć milczeniem.

W konfucjanizmie kobiety nie postrzega się jako bytu samego w sobie, o określonej naturze, lecz poprzez pryzmat cyklu ról, które pełni: córki, żony, matki. Kategoria płci żeńskiej praktycznie nie istnieje poza relacjami rodzinnymi. Chinki rzadko potrafią także wypowiedzieć się na temat tego, jaka powinna być kobieta. Zamiast tego wymieniają preferowane cechy córek, żon i matek: posłuszeństwo mężczyznom, grzeczność i uległość. Ta definicja kobiecości jest normatywna, w przeciwieństwie do deskryptywnej, obowiązującej w społeczeństwach zachodnich<sup>8</sup>. Badacze twierdzą, że w konfucjanizmie brakuje pozytywnych wzorców kobiecości, choć w samej historii Chin kobiety odgrywały czasem decydującą rolę. Przykładem tego może być Fu Hao (pierwsza kobieta pełniąca polityczne funkcje kierownicze)<sup>9</sup> czy walcząca z wrogiem Mu Lan<sup>10</sup>. W konfucjanizmie płeć żeńska jest zawsze przedmiotem wskazówek moralnych, nigdy zaś ich wzorcem. Zarzut ten może być jednak skierowany w stosunku do większości (także zachodnich) systemów filozoficznych, jak choćby do arystotelizmu<sup>11</sup>.

Przed zamążpójściem Chinkę określa się jako „kobietę czekającą” nie ma ona bowiem określonego miejsca w społeczeństwie, jej pozycja ma znamiona tymczasowości. Dopiero posiadanie męża definiuje miejsce kobiety w strukturze społecznej. W rolach żony i matki Chinki zyskują swoją społeczną tożsamość i zakorzenienie w określonej przestrzeni społecznej. Zawarcie związku małżeńskiego sprawia, że kobieta staje się społecznie rozpoznawalna. Rolą mężatki jest także kontynuowanie cyklu wynikającego z tradycji: najpierw, jako synowa, musi podporządkowywać się woli teściowej, potem pełni rolę matki, a po wychowaniu synów, zarządza ich żonami<sup>12</sup>. Marginalna rola kobiet jest zakorzeniona bardzo głęboko w chińskiej tradycji. Miejsce kobiety jest w domu męża, jest ona winna posłu-

<sup>6</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>7</sup> Li-Hsiang, L. Rosenlee, *Confucianism and...*, op. cit., s. 122.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>9</sup> B. Piotrowska, *Kobieta w rodzinie...*, op. cit., s. 117.

<sup>10</sup> T. Halik, *Kobieta w Chinach. Przełamanie barier tradycji — konkubina cesarzową*, [w:] red. D. Chmielowska, B. Grabowska, E. Machut-Mendecka, *Być kobietą w orientie*, Warszawa 2001, s. 93.

<sup>11</sup> Li-Hsiang, L. Rosenlee, *Confucianism and...*, op. cit., s. 120.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 126–127.

szęństwo zarówno jemu, jak i jego rodzinie. Chinki nie posiadają także żadnych tytułów, które określałyby ich pozycję, a jedyne damskie zasługi, jakie mogą zostać podkreślone, to te na polu domowym. Płeć żeńska jest zazwyczaj bezimienna, należąc najpierw do ojca, potem do męża. Kobietom nie przysługują żadne pozycje społeczne, dzięki którym mogłyby odbierać wyrazy szacunku podobne do tych okazywanych mężczyznom<sup>13</sup>.

Omawiając sytuację kobiet, nie sposób nie wspomnieć także o krępowaniu stóp — zwyczaju do niedawna powszechnie praktykowanym przez kobiety w Chinach. Tradycja bandażowania stóp sięga połowy x w. Zapoczątkowane zostało przez tancerki dworskie, które chciały zyskać technikę tańca podobną do tej, którą możemy oglądać u współczesnych baletnic. W początkowej fazie zwyczaj ten ograniczał się do dworskich kurtyzan i kobiet z wyższych sfer, jednak stopniowo rozprzestrzenił się na inne warstwy społeczne, wyznaczając obowiązujący kanon piękna. Stopa była najbardziej intymną częścią ciała kobiety, a jej wielkość stanowiła najistotniejszy walor fizyczny. Jeśli stopy były małe i kształtem przypominały kwiat lotosu, Chinka uznawana była za piękną. Dodatkową funkcję spełniały buciki — ręcznie szyte i haftowane świadczyły o kunszcie ich właścicielki. Dziewczynkom po raz pierwszy wiązano stopy najczęściej między piątym a siódmym rokiem życia. Przez pierwsze lata poprawności procesu strzegły matki, potem młode kobiety już same dbały o to, by ich stopy nie przekroczyły pożądanego społecznie rozmiaru, mieszczącego się w przedziale od siedmiu do dziesięciu centymetrów. W przeciwnym razie, ich szanse na znalezienie męża drastycznie malały. Zabieg ten nie pozostawał bez wpływu na zdrowie i sprawność kobiety. Posiadaczki „złotych lotosów” miały duże problemy z poruszaniem się, sporo czasu spędzały siedząc lub leżąc, nie mogły pracować. Skrępowane stopy stanowiły wyznacznik bogactwa rodziny, a także paradoksalnie były wyrazem rodzicielskiej miłości i troski o córkę<sup>14</sup>. Zwyczaj bandażowania stóp został zakazany przez Komunistyczną Partię Chin, której władze uważały, że niezdolne do pracy kobiety powodują straty dla gospodarki<sup>15</sup>. Jednak mimo zakazów, jeszcze do końca xx w. można było (zwłaszcza na terenach wiejskich) spotkać kobiety, które poddane zostały temu zabiegowi<sup>16</sup>.

Podsumowując, system rodzinny i sytuacja kobiet w Chinach opiera się na trzech obowiązkowych filarach: konieczności przedłużenia rodu, wypełniania obowiązków wobec rodziców oraz oddawania kultu przodkom. Powinności te mają związek z przynajmniej kilkoma problemami, z jakimi borykają się Chinki: żeńskim dzieciobójstwem, porwaniami kobiet, a dawniej także bandażowaniem stóp<sup>17</sup>. Jednak, co ciekawe, strażnikami tak pojętego ładu społecznego nie są przede

<sup>13</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>14</sup> Li-Hsiang, L. Rosenlee, *Confucianism and...*, op. cit., s. 139–149.

<sup>15</sup> B. Piotrowska, *Kobieta w rodzinie...*, op. cit., s. 124.

<sup>16</sup> Li-Hsiang, L. Rosenlee, *Confucianism and...*, op. cit., s. 130.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 122.

wszystkim mężczyźni i konfucjanizm, lecz same kobiety. Sytuacji tej nie zmienił także ustrój komunistyczny, który głosił utopijną wolność i przynajmniej początkowo jawił się jako alternatywa dla systemu opartego na tradycyjnych wierzeniach.

## Związki sytuacji kobiet ze stanem posiadania

Pozycję społeczną w wielu krajach od wieków wyznaczał stan posiadania, w tym bardzo istotny element — posiadanie ziemi. Własność ziemska w większości miejsc na świecie związana jest z władzą. Kobiety, pozbawione praw do ziemi, mają mniejszy szacunek swoich mężów, społeczności lokalnej, a także mniejsze szanse na uzyskanie władzy politycznej. O dysponowaniu kompletnym prawem do ziemi możemy mówić w sytuacji, gdy jest ono legalne, rozpoznawalne społecznie i możliwe do wyegzekwowania przy pomocy władz. Jeszcze w pierwszej połowie XX w. kobiety w Chinach generalnie nie posiadały legalnych praw do ziemi i jej dziedziczenia. Wdowa mogła zarządzać gospodarstwem, jednak jedynie do czasu, gdy jej najstarszy syn nie uzyskał jeszcze pełnoletności. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1985 r., kiedy ukazała się Ustawa o prawie spadkowym, która gwarantowała podział majątku również między wdowę i córki<sup>18</sup>.

Status kobiet w Chinach wyznaczony był przez wieki przez system patrylokalny. Chinki po ślubie musiały opuścić dom rodzinny, co najczęściej wiązało się również z przeniesieniem do innej wsi. Córki traktowane były jak tymczasowe lokatorki bez prawa do ziemi rodziców. Sytuacja kobiet nie polepszała się wraz z przeniesieniem do miejsca zamieszkania męża. W nowej społeczności Chinki także nie zyskiwały lepszej pozycji. Poddane nadzorowi męża i jego rodziny, rzadko miały kontakt z innymi mieszkańcami wioski. Miejsce kobiety było w domu, podczas gdy funkcje reprezentacyjne na zewnątrz pełnił mąż. W 1930 r. poprzednicy obecnego komunistycznego rządu wprowadzili dwa rozporządzenia związane z prawem kobiet do ziemi. Pierwsza z ustaw wywłaszczała właścicieli ziemskich i oddawała prawo do ziemi chłopom. Kobiety zyskiwały prawo do działek na równi z mężczyznami<sup>19</sup>. Druga ustawa, Przepisy Małżeńskie z 1931 r., zawierała definicję małżeństwa jako dobrowolnego związku dwóch niezależnych jednostek. Rozporządzenie przyznawało także kobietom prawo do zatrzymania własności oraz opieki nad dziećmi w przypadku rozwodu. Przepis ten był w wyraźnej opozycji z tradycyjnym zwyczajem aranżowania małżeństw i skupiania władzy w rękach męża. W rzeczywistości nigdy nie został on w pełni wcielony w życie.

<sup>18</sup> B. Piotrowska, *Kobieta w rodzinie...*, op. cit., s. 124.

<sup>19</sup> J. Duncan, L. Ping, *Women and land tenure in China. A study of women's land rights in Dongfang County, Hainan Province*, Seattle 2001, s. 8, [http://www.landesa.org/wp-content/uploads/2011/01/RDI\\_110.pdf](http://www.landesa.org/wp-content/uploads/2011/01/RDI_110.pdf), [07.06.2012].

Kolejną próbę reformy podjęto w 1945 r., ale i ona nie powiodła się z powodu silnego przywiązania społeczeństwa chińskiego do tradycji. W 1950 r. wprowadzono nową Ustawę o małżeństwie i przeprowadzono reformę rolną. W ich wyniku zabroniono aranżowania małżeństw, kobiety zyskały wolność w zakresie ślubów i rozwodów, prawo do równego zarządzania majątkiem gospodarstwa domowego oraz prawo do ziemi<sup>20</sup>. Każdorazowo z perspektywą włączenia kobiet w aktywne dysponowanie ziemią, łączyły się protesty mężczyzn, którzy w nowym ustawodawstwie widzieli poważne ograniczenia dla sprawowanej przez nich władzy. Zmianom formalnym stale towarzyszył zastój obyczajowy. Inna sprawa, że wiele kobiet, mimo oficjalnego posiadania ziemi, nie mogło pracować w polu z powodu skrzepowanych stóp, braku wiedzy w zakresie rolnictwa czy konieczności zajmowania się dziećmi.

Kolejne nadzieje na polepszenie sytuacji Chinek wiązały się z kolektywizacją rolnictwa. Odgórne zarządzanie ziemią mogło być szansą na odejście od patriarchalnych wzorców. Wiele kobiet zaczęło faktycznie wykonywać pracę poza domem. Nie jest jednak jasne, na ile przyczyniło się to do poprawy ich sytuacji. Nadal bowiem sporym problemem był brak dostatecznej opieki socjalnej, zwłaszcza dla dzieci. Z przeprowadzonych w 2000 r. badań The Rural Development Institute — RDI (Instytutu Rozwoju Obszarów Wiejskich), amerykańskiej organizacji wspierającej rozwój wsi przy współpracy chińskiego Instytutu Badań i Rozwoju, wynika, że posiadanie prawa do ziemi jest mocno związane z sytuacją materialną danej osoby. Badania wykazują, że skupienie własności w rękach kobiet jest także większą gwarancją dobrobytu dzieci<sup>21</sup>. Ponadto, posiadanie prawa własności pozwala właścicielowi zaciągnąć kredyt, który może zostać przeznaczony na rozwój gospodarstwa lub założenie przedsiębiorstwa, a co za tym idzie, uzyskanie samozatrudnienia w sektorze pozarolniczym. Osoby decyzyjne mogą również realizować długoterminowe plany związane ziemią.

Regulacją prawną, która silnie ugodziła w pozycję kobiet była dekoloktywizacja rolnictwa mająca miejsce w latach 80. XX w. Rodziny wiejskie ponownie stały się podmiotami produkcji, gdyż mogły sprzedać nadwyżkę dóbr, która pozostała po zapłacie wszystkich należnych państwu kwot. Przydziały ziemi zależały od liczebności rodziny, a nadwyżki produktów były tym większe, im więcej było rąk do pracy. Posiadanie syna, a w dalszej kolejności szybki jego ożenek, przynosiło podwójne korzyści — synowa i wnuki stanowili doskonałą siłę roboczą oraz zwiększali liczebność rodziny, dzięki czemu wzrastał przydział ziemi. Odwrotnie niż w mieście, gdzie dziecko nie mogło samo na siebie zarobić, na wsiach potomstwo

<sup>20</sup> J. Duncan, L. Ping, *Women and land tenure in China: A study of women's land rights in Dongfang County, Hainan Province*, Seattle 2001, s. 9, <[http://www.landes.org/wp-content/uploads/2011/01/RDI\\_110.pdf](http://www.landes.org/wp-content/uploads/2011/01/RDI_110.pdf)>, [07.06.2012].

<sup>21</sup> J. Duncan, L. Ping, *Women and land tenure in China: A study of women's land rights in Dongfang County, Hainan Province*, Seattle 2001, s. 2, <[http://www.landes.org/wp-content/uploads/2011/01/RDI\\_110.pdf](http://www.landes.org/wp-content/uploads/2011/01/RDI_110.pdf)>, [07.06.2012].

miało poważną wartość ekonomiczną. Niezależnie od tego, czy syn zostanie przy rodzicach na wsi, czy uda się do miasta w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy, to i tak będzie stanowił wsparcie dla rodziców w późniejszym okresie ich życia. Z kolei córka, opuszczając rodzinę, niezależnie od tego jak potoczą się jej losy, jest dzieckiem mniej pożądanym<sup>22</sup>.

## Chiny w raportach demografów

Ludność Chin, która w 2010 r. przekroczyła 1,34 mld, stanowi 1/5 populacji całego globu. Prognozy organizacji międzynarodowych zakładają, że w najbliższych latach populacja Państwa Środka będzie stale rosnąć<sup>23</sup>. Jednak tym, co niepokoi badaczy, jest fakt, że zwiększaniu się ogólnej liczby ludności w tym kraju towarzyszy proporcjonalne zmniejszanie się liczby kobiet. We wszystkich społeczeństwach na świecie rodzi się większa ilość chłopców niż dziewczynek (statystycznie 105 na 100), jednak wyrównanie liczebności obu płci następuje w ciągu pierwszych pięciu lat życia dzieci. Wraz z upływem czasu, współczynnik feminizacji społeczeństw rośnie, gdyż kobiety przeciętnie żyją dłużej niż mężczyźni. Wyjątkiem od demograficznych reguł są niektóre państwa azjatyckie, w tym Chiny.

Do niedawna Chiny będące ostoją komunizmu należały do państw, w których z racji ideologicznych broniono równości płci. Obecnie, polityka „jedna rodzina — jedno dziecko” jest jednym z naczelných zadań władz chińskich. W praktyce polityka ta przybiera najczęściej postać: rodzice i syn, co skutkuje poważnymi konsekwencjami demograficznymi. Liberalizacja ekonomiczna i społeczna skutkująca złagodzeniem panującego w Państwie Środka przez ostatnie dziesiątki lat komunizmu, zaowocowała powrotem do tradycyjnej obyczajowości, w której kobiety pozbawiane są wielu praw. Podobny status kobiet jest punktem stycznym społeczeństw muzułmańskich, konfucjańskich i hinduskich. Cechami wspólnymi krajów, w których panują te wyznania są: silny ustrój patriarchalny, patrylineat oraz konieczność całkowitego podporządkowania się zarówno mężowi, jak i jego rodzinie. W Chinach dyskryminację można zaobserwować, analizując liczebność populacji według płci<sup>24</sup>.

W 2003 r. ogólna liczba obywateli Chin wynosiła 1,3 mld, a liczba kobiet w tym kraju była o ponad 50 mln mniejsza niż wynikałoby to z praw demografii. W niektórych prowincjach chińskich (takich jak np. Jiangxi i Guangdong) w 2000 r. urodziło się 138 chłopców na 100 dziewczynek, co daje aż 30 proc. więcej potomków męskich niż przewiduje to demografia<sup>25</sup>. Zgodnie z prawidłami biologicznymi, ist-

<sup>22</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 38.

<sup>23</sup> United Nations, Department of Economic and Social Affairs, World Population Prospects, the 2010 Revision, (<http://esa.un.org/unpd/wpp/unpp/p2kodata.asp>), [28.05.2012].

<sup>24</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 37.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 31.



nieje pewna liczba kobiet, która powinna żyć w danej populacji, jeśli nie występuje w niej zjawisko dyskryminacji. Porównując prognozy, które uwzględniają wskaźniki średniej długości życia i umieralności z liczbą kobiet, które naprawdę żyją w danym kraju, demografowie są w stanie określić niedobór. Powszechny w Chinach brak równowagi płci w dobie preferowania męskich potomków nie wynika jedynie z niechęci deklarowania w oficjalnych statystykach narodzin córki, lecz z selektywnego usuwania żeńskich płodów i celowych zaniedbań doprowadzających do śmierci małych dziewczynek. Umieralność dziewczynek do lat pięciu w Chinach była w latach 1995–2010 przeciętnie o 30 proc. wyższa niż śmiertelność chłopców w tym samym wieku, co potwierdzają Dane Departamentu Spraw Ekonomicznych i Społecznych Organizacji Narodów Zjednoczonych. We wspomnianym okresie na tysiąc żywych urodzeń w Chinach, pięciu lat nie dożywało 30 chłopców i 39 dziewczynek. W latach 2000–2005 wskaźniki te wynosiły odpowiednio 25 i 35, a w kolejnym pięcioleciu umierało 22 chłopców i 31 dziewczynek do piątego roku życia<sup>26</sup>. Niestety, Organizacja Narodów Zjednoczonych nie prezentuje wcześniejszych danych w tym zakresie, a szacunki chińskie wydają się nie być wiarygodnym źródłem informacji. Według chińskiego Spisu Powszechnego z 2000 r., w 19. spośród 31 prowincji zanotowano wyższą śmiertelność dziewczynek. Dane te stoją w sprzeczności z prawidłami demograficznymi obserwowanymi w większości krajów świata. Co ciekawe, wyższe wskaźniki umieralności dziewczynek dotyczą aż 7. z 10. najlepiej rozwiniętych prowincji chińskich i jedynie trzech spośród tych o najsłabszej pozycji ekonomicznej<sup>27</sup>.

Tabela 1 ukazuje liczebność populacji Państwa Środka z podziałem na mężczyzn i kobiety począwszy od 1950 r., aż do tej prognozowanej na rok 2050.

Z tabeli 1 wynika, że począwszy od 1950 r., populacja Chin stale wzrasta i prognozuje się, że tendencja ta utrzyma się co najmniej do 2030 r. Jednak dla omawianego zagadnienia ważniejsza niż wzrost liczby ludności, jest ukazana w powyższych statystykach dysproporcja między liczbą mężczyzn i kobiet. Naturalna umieralność niemowląt płci męskiej przewyższa zgony niemowląt płci żeńskiej o 20 proc. Już w latach 70. w Chinach proporcja ta była zachwiana i umierało 12 proc. więcej chłopców niż dziewczynek do pierwszego roku życia. Od końca lat 80. natomiast umiera 30 proc. więcej niemowląt płci żeńskiej niż męskiej, co w efekcie daje 50 proc. nadwyżkę umieralności kobiet<sup>28</sup>. W 1950 r. różnica liczebności płci w Chinach wynosiła prawie 20 mln, w 1960–24,5 mln; w 1980 — ponad 31 mln; w 2000 r. już prawie 46 mln, by w 2010 r. przekroczyć liczbę 50 mln kobiet mniej w stosunku do mężczyzn<sup>29</sup>. W 2012 r. liczba mężczyzn przewyższy liczbę kobiet

<sup>26</sup> United Nations, Department of Economic and Social Affairs, World Population Prospects, the 2010 Revision, <<http://esa.un.org/wpp/unpp/p2kodata.asp>>, [28.05.2012].

<sup>27</sup> Minquan Liu, Qu Wang, *Child Health and Nutrition in China: A Review*, s. 12, <<http://www.scribd.com/doc/27597493/China-Child-Nutrition>>, [28.05.2012].

<sup>28</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 31.

<sup>29</sup> *World Population Prospects: The 2010 Revision*, Population Division of the Department of Eco-

o około 52 mln. Według prognoz Departamentu Spraw Ekonomicznych i Społecznych, dysproporcja liczebności płci zacznie się zmniejszać dopiero w 2030 r. W Chinach będzie „brakować” wtedy około 48 mln kobiet.

Tabela 1. Populacja Chin z podziałem na płeć (w tys.)

ROK	OGÓŁEM	MĘZCZYŹNI	KOBIETY
1950	550 771	285 364	265 408
1960	658 270	341 401	316 869
1970	814 623	420 801	393 822
1980	983 171	507 279	475 892
1990	1 145 195	591 068	554 127
2000	1 269 117	657 419	611 698
2010	1 341 335	696 341	644 994
2020	1 387 792	719 903	667 888
2030	1 393 076	720 408	672 668
2040	1 360 906	701 153	659 754
2050	1 295 604	666 032	629 572

Źródło: *World Population Prospects: The 2010 Revision*, Population Division of the Department of Economic and Social Affairs of the United Nations Secretariat, <http://esa.un.org/wpp/unpp/pzk-odata.asp>, [28.05.2012].

## Polityka jednego dziecka, czyli polityka syna jedynaka

Po zakończeniu rewolucji kulturalnej, w latach 1966–1972 powstał w Państwie Środka plan ograniczenia nadmiernego przyrostu liczebności Chińczyków. W latach 1940 — 1980 liczba ludności w tym kraju wzrosła dwukrotnie, osiągając pułap 1 mld. Już od lat 50. można było obserwować w Chinach zmniejszenie liczby kobiet, jednak ta tendencja i tradycyjna obyczajowość została w 1978 r. dodatkowo wzmocniona przepisem, że chińska rodzina ma prawo do posiadania tylko jednego dziecka. Ta regulacja prawna znacznie nasiliła niepokojące działania mające na celu eliminację dzieci płci żeńskiej.

Polityka jednego dziecka zaowocowała wieloma restrykcjami. Kobiety w wieku rozrodczym mają obowiązek wywieszania w miejscu pracy kartek informujących o dacie miesiączki. Matki mające więcej niż jedno dziecko są dyskryminowane, często spotykają się z odmową świadczeń socjalnych, nie mogą także kształcić swoich dzieci. W sytuacji, gdy można mieć tylko jedno dziecko, a z wielu wzglę-

conomic and Social Affairs of the United Nations Secretariat, <http://esa.un.org/wpp/unpp/pzk-odata.asp>, [28.05.2012].

dów lepiej by był to chłopiec, należy nie dopuścić do urodzenia się dziewczynki lub zrobić wszystko, by zniknęła z tego świata, dając możliwość narodzenia się bratu<sup>30</sup>. Niejednokrotnie dziewczynki, którym udaje się przeżyć, sprzedawane są przez rodziców i trafiają najczęściej do domów publicznych<sup>31</sup>. Komunistycznej Partii Chin poprzez usprawnienie służby zdrowia, podniesienie poziomu higieny i wdrożenie programu walki z chorobami wieku dziecięcego, udało się zmniejszyć śmiertelność najmłodszych obywateli. W latach 80. nastąpiła jednak prywatyzacja służby zdrowia i wskaźniki przeżywalności niemowląt zaczęły znacząco zmieniać się na korzyść chłopców. Płacenie za ich opiekę medyczną jest z punktu widzenia rodziców bardziej opłacalne. Jeśli natomiast zachoruje córka, rodzice mają możliwość w przypadku jej śmierci postarać się o kolejne dziecko, które, jeśli będą mieli szczęście, okaże się chłopcem. Nawet imiona nadawane córkom odzwierciedlają pragnienie posiadania męskiego potomka. Chińskie dziewczynki często nazywane są: „*Zhaodi*” co oznacza „przynieś nam syna”, „*Laidi*” czyli „następny będzie chłopiec” lub „*Pandi*” — „mając nadzieję na chłopca”<sup>32</sup>.

Chinka, nawet jeśli uda jej się szczęśliwie dożyć dorosłości, całe życie musi radzić sobie z piętnem bycia dzieckiem niechcianym. Z kolei wychodząc za męża i zachodząc w ciążę, kobieta niedoceniana przez swoich rodziców, sama pragnie mieć syna, co sprawia, że krąg niechęci do dziewcząt przechodzi z pokolenia na pokolenie, przyczyniając się do dramatu kolejnych Chinek. Jeśli kobieta nie sprosta oczekiwaniom ze strony męża oraz całego otoczenia i urodzi córkę, grozi jej odtrącenie. Zdanie na łaskę męża i jego rodziny sprawia, że kobieta, która nie jest w stanie zapewnić męskiego potomka, może wraz ze świeżo narodzoną córką trafić nawet na ulicę.

Dziewczynki w Chinach są także zagrożone niedożywieniem<sup>33</sup>. Ich dieta jest uboga, pozbawiona białka, co naraża je na infekcje. Zwyczajowo córki dojadają resztki po ojcu i braciach. Rzadziej są także szczepione i mniej troskliwie rodzice opiekują się nimi w czasie choroby, co powoduje, że jeśli w ogóle trafiają do lekarza, to już w stanie, który uniemożliwia uratowanie ich życia. Mimo że Chiny, na tle umieralności dzieci do piątego roku życia w krajach rozwijających się, wypadają znacznie lepiej niż na przykład Indie czy Pakistan<sup>34</sup>, niepokój budzi dysproporcja liczebności zgonów obu płci.

<sup>30</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 15–19.

<sup>31</sup> B. Piotrowska, *Kobieta w rodzinie...*, op. cit., s. 131.

<sup>32</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 37.

<sup>33</sup> Minquan Liu, Qu Wang, *Child Health...*, op. cit.

<sup>34</sup> Ibidem.

## Metody kontroli urodzeń

Praktyki dzieciobójcze występowały w Chinach jeszcze zanim wprowadzono politykę jednego dziecka. Znane są pisma misjonarzy z końca XIX w., w których 40 kobiet w wieku powyżej 50 lat przyznaje się do posiadania w sumie 175 córek i 183 synów, z których jedynie 53 córki i 126 synów dożyło 10. roku życia<sup>35</sup>. Obecnie, narzędzi do selekcji płci dostarcza współczesna medycyna. Badania prenatalne, ultrasonografia czy amniopunkcja (zabieg polegający na pobraniu płynu owodniowego, który zawiera komórki płodu i określeniu płci dziecka) pozwalają na selektywną kontrolę urodzin. Z powodu najmniejszego ryzyka powikłań i najniższej ceny, pary najczęściej decydują się na określanie płci dziecka za pomocą USG. Metoda ta ma jednak wadę — pozwala na wiarygodne określenie płci dziecka dopiero pod koniec czwartego miesiąca, kiedy już nie powinno się dokonywać aborcji. Jeśli okaże się, że płód jest żeński i rodzice postanowią usunąć ciążę, zabieg staje się ryzykowny dla kobiety.

W 1994 r. w Chinach zakazano lekarzom określania płci dziecka przed jego narodzinami pod groźbą wysokich kar finansowych. Jednak próby ograniczenia tego proceduru mają niewielką skuteczność również ze względu na to, że jest on źródłem ogromnych dochodów dla lekarzy. Ultrasonografy są powszechnie dostępne, a lekarze mogą ich używać pod pretekstem wykrycia wad rozwojowych płodu. Nielegalne określenie płci dziecka kosztuje kilkaset dolarów, co stanowi kwotę kilkudziesięciu euro. W porównaniu z wydatkami, jakie poniosłaby rodzina w związku z wyposażeniem córki np. w posag, koszt badania, wydaje się niewielką i uzasadnioną inwestycją. Ekspertki oceniają, że w latach 90. każdego roku dokonywano w Chinach 0,5 mln aborcji podyktowanych płcią dziecka, co stanowi około 5 proc. populacji dziewcząt<sup>36</sup>.

Jedną z metod ograniczania liczby urodzeń jest przymusowa aborcja. Zdarza się, że władze miejskie (jak np. w Huaiji), zakupują mobilne aparaty do USG i objeżdżają region w poszukiwaniu ciężarnych kobiet. Następnie, przewożone są one do szpitali, gdzie poddaje się je zabiegowi przymusowej aborcji. Jedną z najbardziej popularnych metod jest wstrzyknięcie roztworu soli do macicy. Często, z powodu zaawansowania ciąży, zabieg jest niebezpieczny dla kobiety. Jest to według władz dodatkowy element kary dla Chinki, która mimo oficjalnej polityki zdecydowała się na kolejną ciążę. Lekarze zobowiązani są także do dokonywania zabiegów sterylizacji na kobietach, które przekraczają dopuszczalną liczbę dzieci. Wiele z nich umiera podczas prób protestu przeciwko zabiegowi. Według demografów, liczba aborcji w Chinach jest 8 razy większa niż w Zachodniej Europie. Szacuje się, że

<sup>35</sup> J. Coale, J. Banister, *Five decades of missing females in China*, 1994, <<http://my.telegraph.co.uk/hatefsvoiceofpeace/hatefsvoice/381/harmful-practices-to-the-female-body-part-4-female-infanticide/>>, [07.06.2012].

<sup>36</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 36.

w Państwie Środka usuwanych jest 80 ciąż na 1 000 urodzeń, podczas gdy w krajach Europy ten wskaźnik wynosi 10 na 1 000<sup>37</sup>.

Płody żeńskie są usuwane lub — w bardziej drastycznych przypadkach — noworodki są celowo zatrutowane naparami z ziół, duszone ryżem wprowadzonym do tchawicy czy topione na polach ryżowych<sup>38</sup>. Często praktyką jest również porzucanie dzieci w sierocińcach, mających opinię swoistych umieralni z powodu panujących tam ekstremalnie złych warunków. Z raportów wynika, że 95 proc. sierot to dziewczynki. Natomiast 5 proc. chłopców przebywających w sierocińcach to dzieci upośledzone fizycznie bądź umysłowo, porzucone przez rodziców ze względu na ich niepełnosprawność. Przebywające w sierocińcach dzieci w przeważającej większości nie są sierotami biologicznymi, lecz zostały oddane do tych ośrodków ze względu na swoją płeć, niepożądaną w świetle chińskich zwyczajów. Warunki, w jakich żyją porzucone dzieci są bardzo niesprzyjające. Sieroty nie mają odpowiedniej opieki medycznej, w sierocińcach szerzą się choroby, nie przestrzega się niezbędnych szczepień. Do deficytów z poziomu fizjologicznego, dochodzą jeszcze braki psychologiczne. Dzieci pozbawione są uwagi, troski i czułości, co sprawia, że ich rozwój psychiczny także jest nieprawidłowy. Szacuje się, że 1 na 5 porzuconych niemowląt nie dożyje dorosłości<sup>39</sup>.

Z powodu rządowego nakazu posiadania tylko jednego dziecka, rodzice, którzy zdecydowali się na potomstwo „ponadywmiarowe” nie zgłaszają jego narodzin w odpowiednich urzędach, by uniknąć czekających ich represji. Wiele narodzonych w Chinach dzieci nie widnieje w żadnych oficjalnych statystykach. Oczywiście osoba, która nie została zarejestrowana w momencie urodzin, w świetle prawa nie istnieje. „Ludzie, których nie ma” napotykać na szereg utrudnień w swoim życiu. Nigdy nie otrzymają dokumentu tożsamości, nie przysługują im żadne świadczenia socjalne, nie mogą uczęszczać do szkoły, nie uzyskają także legalnego zatrudnienia. Szacuje się, że na wsiach problem ten dotyczy około 40 proc. osób<sup>40</sup>.

Obszarem wyłączonym spod polityki jednego dziecka był Hongkong. Wiele kobiet udawało się tam, by urodzić drugie lub kolejne dziecko, jednak z powodu rosnącej powszechności tej praktyki, władze Hongkongu ograniczyły możliwość przyjmowania przez szpitale ciężarnych spoza miasta<sup>41</sup>. W świetle tego ograniczenia powstały agencje, które zajmują się przewożeniem kobiet w ciąży na teren USA, a dokładniej (z powodu najbliższej względem Chin lokalizacji) do Saipan na Wyspach Mariańskich. Prócz możliwości swobodnego urodzenia, podróż ta

<sup>37</sup> J. Coale, J. Banister, *Five decades...*, op. cit.

<sup>38</sup> H. Mokhtar, *Harmful practices to the female body: Part 4: Female Infanticide*, (<http://my.telegraph.co.uk/hatefvoiceofpeace/hatefvoice/381/harmful-practices-to-the-female-body-part-4-female-infanticide/>), [07.06.2012].

<sup>39</sup> *Case study: Female Infanticide*, ([http://www.gendercide.org/case\\_infanticide.html](http://www.gendercide.org/case_infanticide.html)), [07.06.2012].

<sup>40</sup> *Case study: Female Infanticide...*, op. cit.

<sup>41</sup> *Hongkong to issue blanket ban on mothers from the mainland?* ([http://shanghaiist.com/2012/02/09/hong\\_kong\\_to\\_issue\\_blanket\\_ban\\_on\\_m.php](http://shanghaiist.com/2012/02/09/hong_kong_to_issue_blanket_ban_on_m.php)), [07.06.2012].

ma jeszcze jedną zasadniczą zaletę: rodząc się na terenie Stanów Zjednoczonych, dziecko automatycznie otrzymuje obywatelstwo tego kraju<sup>42</sup>.

## Konsekwencje polityki jednego dziecka

Oficjalne komunikaty rządu wskazują, że polityka jednego dziecka przyniosła ogromny sukces i w rezultacie w ciągu 20 lat udało się zapobiec 250 mln urodzeń w Chinach. Według innych źródeł, 30 lat zakazu posiadania większej liczby dzieci to 600 mln ludzi mniej. Obliczenia pokazują, że gdyby nie działania ograniczające liczbę urodzeń, populacja Chin przekroczyłaby już 1,7 miliarda<sup>43</sup>. Między szacunkami władz chińskich a Organizacji Narodów Zjednoczonych, dotyczących liczby ludności Kraju Środka w najbliższych latach, istnieją znaczne rozbieżności. ONZ podaje zazwyczaj prognozy o 100, a nawet 200 mln mniejsze niż przewidywania Komunistycznej Partii Chin. Nie wiadomo dokładnie, z czego wynikają te różnice, można się jednak domyślić, że władze Chin chcą tymi zawyżonymi danymi usprawiedliwić restrykcyjne rozporządzenia dotyczące liczby dzieci.

Chiny, wprowadzając politykę jednego dziecka chciały ograniczyć rozrost populacji, jednak główną jej konsekwencją jest znaczny niedobór kobiet. Z punktu widzenia demografii zmniejszająca się ich liczba rodzi poważne konsekwencje. Jedną z najbardziej oczywistych jest brak odpowiedniej ilości Chinek w wieku rozrodczym, które mogłyby zostać żonami tak faworyzowanych synów, a w dalszej kolejności rodzić kolejne dzieci. Rynek matrymonialny w Chinach jest poważnie zachwiany, brak kobiet mocno odbił się na pokoleniach urodzonych w latach 40. i 50., czyli w czasach masowego mordowania dziewczynek, zanim praktyki tej zakazały władze komunistyczne. Niedobór kobiet, które mogłyby wstąpić w związek małżeński widoczny był już 20 lat temu. Według spisu z 1990 r., w Chinach było 205 mln osób stanu wolnego, przy czym na trzech mężczyzn przypadają tylko dwie kobiety<sup>44</sup>. W 2000 r. grupa osób nie będących w związku małżeńskim w populacji od 30. roku życia liczyła 90 proc. mężczyzn. Dowodzi to znacznie zachwianej proporcji. Dla porównania, w tej samej grupie wiekowej we Francji jest 54 proc. kawalerów. Inne analizy, przeprowadzone w 1999 r. w Manthorpe na podstawie badań Chińskiej Akademii Nauk szacują, że brak równowagi liczebności populacji mężczyzn i kobiet, skutkuje 111 mln kawalerów, dla których zabraknie żon. To prawie trzy razy tyle, ile wynosi liczba ludności w Polsce. Efektem tej zachwianej równowagi są represje wobec kobiet obejmujące porwania, a następnie zmuszanie do zawierania małżeństw bez ich woli. Tylko przez 8 lat, od 1990 r. ocalonych od przymusowych

<sup>42</sup> Guo Qiang, *Are the rich challenging family planning policy?*, [w:] China Daily [online], <[http://www.chinadaily.com.cn/china/2006-12/28/content\\_770107.htm](http://www.chinadaily.com.cn/china/2006-12/28/content_770107.htm)>, [07.06.2012].

<sup>43</sup> *400 million births prevented by one-child policy*, <<http://english.people.com.cn/90882/7629166.html>>, [07.06.2012].

<sup>44</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 41.

małżeństw zostało 64 tys. kobiet. Trudno oszacować, ile przestępstw związanych z handlem kobietami nie zostanie nigdy wykrytych. Niedobór kobiet w Chinach jest tak znaczący, że gangi zajmujące się handlem kobietami posuwają się nawet do porwań poza terenem Państwa Środka. Obszarem ich działania jest m.in. północny Wietnam<sup>45</sup>. Często praktyką jest także odpłatne aranżowanie małżeństw małych dzieci. Kiedy dziewczynka dorośnie, zostaje żoną mężczyzny, którego rodzice zapłacili za to wiele lat wcześniej<sup>46</sup>.

W związku z polityką jednego dziecka, Chińczycy borykają się z jeszcze jednym kłopotem, popularnie określanym jako problem 4–2–1. Oznacza to, że jedno dziecko musi zaopiekować się w przyszłości w sumie sześcioma osobami: dwojgiem swoich rodziców i czterema dziadkami. Biorąc pod uwagę brak jakichkolwiek świadczeń odpowiadających polskiej emeryturze czy rencie, jest to praktycznie niewykonalne. W tej sytuacji, po raz kolejny pojawia się preferencja potomka męskiego. Kobieta, wychodząc za mąż nie ma, jak już wspomniano, żadnych obowiązków wobec swoich rodziców czy dziadków. By rozwiązać choć częściowo problem 4–2–1 zezwolono na posiadanie większej ilości dzieci rodzinom, w których dwoje rodziców jest jedynakami.

## Próby przywrócenia równowagi płci

Niekorzystność zachwiania prawideł demograficznych zaczęła docierać do władz chińskich, które starają się przywrócić równowagę płci. Współcześnie zapisy o równości płci zawarte są w Konstytucji oraz wcielane w życie za pomocą odrębnych ustaw i przepisów mających chronić kobiety. W 1991 w Chinach zaczęła obowiązywać Ustawa o Ochronie Nieletnich, a rok później Ustawa o Ochronie Praw i Interesów Kobiet. Regulacje te wprowadziły m.in. zakaz topienia i porzucania dzieci płci żeńskiej, a także zakaz dyskryminowania kobiet bezdzietnych lub tych, które urodziły córki. Przepisy te podtrzymuje Ustawa z 1994 roku o zdrowiu kobiet i dzieci. Nowością w prawodawstwie z 1994 roku jest zakaz badań prenatalnych, które mają na celu określenie płci dziecka. Ponowny zakaz definiowania płci płodu oraz zakaz aborcji, jeśli jedynym powodem jest chęć posiadania chłopca, został wprowadzony ustawą z r. 2002.

Obecnie, kobiety w Chinach mogą podejmować pracę zarobkową, co daje im silniejszą pozycję zarówno w rodzinie, jak i w społeczeństwie. Zdarza się, że Chinki mają wyższe wykształcenie i podejmują pracę w zagranicznych korporacjach, osiągając poziom dochodów wyższy niż ich mniej wykształceni koledzy. Pracując

<sup>45</sup> J. Manthorpe, *China battles slave trading in women: Female infanticide fuels a brisk trade in wives*, Vancouver 1999, [http://www.gendercide.org/case\\_infanticide.html](http://www.gendercide.org/case_infanticide.html), [07.06.2012].

<sup>46</sup> B. Piotrowska, *Kobieta w rodzinie...*, op. cit., s. 129.

jednak na stanowiskach niższego szczebla, w przemyśle czy usługach, kobiety zarabiają nadal znacznie niższe stawki od mężczyzn<sup>47</sup>.

Władze podjęły się także wyzwania ograniczenia analfabetyzmu wśród kobiet. W 1986 przeprowadzono reformę oświaty. Strategie w tym zakresie zakładają obowiązkową dziewięcioletnią edukację dla dziewcząt. Szacuje się, że w 1949 r. współczynnik analfabetyzmu w populacji chińskiej wynosił 80 proc.<sup>48</sup> W 2004 roku zapisy do szkół obejmowały niemal 99 proc. zarówno chłopców, jak i dziewcząt, a analfabetyzm wśród przedstawicielek płci żeńskiej w wieku 15 lat wynosił 16,9 proc. dla wsi oraz 8,2 proc. w miastach. Według Spisu Powszechnego z 2000 r., kobieta uczy się średnio 7 lat, co stanowi 1,5 roku więcej niż 10 lat wcześniej. Przynajmniej jednak statystyki te dotyczą jedynie dzieci oficjalnie istniejących w świetle prawa, pomijając ogromną ilość zwłaszcza dziewcząt, które nie zostały przez rodziców zarejestrowane i nie posiadają osobowości prawnej. Badania potwierdziły dodatnią korelację (na poziomie 0,77) między poziomem analfabetyzmu wśród kobiet w danej prowincji, a wskaźnikami śmiertelności dziewczynek<sup>49</sup>.

Oprócz regulacji prawnych, władze przeprowadzają także kampanie społeczne mające na celu polepszenie sytuacji kobiet i promocję posiadania córek. Przykładem takiej kampanii była rozpoczęta w 2001 r. „Więcej szacunku dla dziewcząt”. W ramach działań promujących posiadanie córek w 2001 r., w jednej z prowincji (Anhui) rodziny posiadające jedną lub dwie córki otrzymywały od państwa wsparcie w postaci 2 000 juanów, co stanowi kwotę około 200 euro. Rodziny takie były także zwolnione z podatku rolnego i opłat za kształcenie córek. Na terenie reszty kraju dystrybuowano ulotki informujące o możliwości bezpłatnego leczenia dziewcząt. Działania mające sprzyjać równouprawnieniu rozpoczynają się już na etapie szkoły podstawowej, gdyż uczniom zamieszcza się w podręcznikach informacje dotyczące dyskryminacji płci żeńskiej oraz ilustracje opatrzone hasłami o równości kobiet i mężczyzn. Władze chińskie podjęły się także realizacji programów, które wyrównać mają współczynniki płci wśród noworodków. Jak na razie jednak nie jest wiadome, czy działania te przyniosą realne efekty<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> B. Piotrowska, *Kobieta w rodzinie...*, op. cit., s. 128.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>49</sup> Minquan Liu, Qu Wang, *Child Health...*, op. cit.

<sup>50</sup> I. Attane, „Brakujące kobiety”..., op. cit., s. 40.



## \* ABSTRAKT \*

W 2003 r. liczba kobiet w Chinach była o ponad 50 mln mniejsza niż wynikałoby to z praw demografii. Preferowanie potomków płci męskiej, wywodzące się w Państwie Środka jeszcze z tradycji konfucjańskiej, sprawia, że większość „brakujących” kobiet nigdy się nie narodziła lub wskutek celowych zaniedbań zmarła tuż po urodzeniu. Chiny są obecnie jednym z państw, w których dyskryminacja ze względu na płeć przybiera najostrzejsze formy. Polityka jednego dziecka, skutkująca przewagą modelu: rodzice i syn jedynie, a także głęboko zakorzenione tradycje marginalizujące rolę kobiet sprawiają, że Chinki pozbawia się prawa do decyzji, wykształcenia, wolnego czasu, a także często — do życia. Autorka opisuje pozycję kobiet w Państwie Środka, wskazuje obszary i przyczyny ich dyskryminacji oraz przedstawia diagnozy społeczne i raporty z badań organizacji międzynarodowych.

---

*Żaneta Rachwaniec-Szczecińska* — Magister psychologii i socjologii, asystent naukowo-dydaktyczny w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Śląskiego. Interesuje się zagadnieniami społecznej płci kulturowej, etyką pracy oraz kulturą narzekania.